



NAJSTARSZE I NAJPOCZYTYNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.  
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:  
Półrocznie . . . . . 4.000  
Rocznie . . . . . 8.000  
za garnicą . . . . . 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:  
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curytyba  
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA  
po 100 reisów od wiersza  
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie  
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 36.

9 Września 1910 r.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:  
»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«  
Caixa postal B.  
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informację a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorem życzącym sobie otrzymać odpowiedzi listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

**Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylji“ przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:**

W Paranie. (Brazylja.)  
Józef Tyrka . . . . . Araucaria  
Bolesław Kłowski . . . . . Ponta Grossa  
Jan Puchalski . . . . . Sao Matheus  
Jan Szklenniarz . . . . . Prudentopolis  
Adolf Schirl . . . . .

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.  
„ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie  
„ Austrii, „ 15 Koron.

**Związek Narodowy Polski w Brazylji.**

W bieżącym miesiącu odbędzie się zebranie Komitetu przedwyborczego „Związku Narodowego Polskiego w Brazylji“.

O dniu i przeznaczonym na zebrania lokalni Panowie komitetowi i delegaci otrzymają osobne zawiadomienia.

**W wirze monsunu.**

Niezwykła podróż statku Lloyd'a austriackiego „Trieste“ do Bombay, o której już nasdeszy niektóre wiadomości w telegramach, przedstawia wiele grozących przejmujących szczegółów. Według wiadomości listownych, jakie właśnie w Tryeście otrzymano, przebieg podróży przedstawiał się jak następuje:

Statek wypłynął z Tryestu do Bombay, odbywał drogę niewielką aż do Adenu. Przybył tam po dwutygodniowej podróży, trwającej od 3 do 14 czerwca i natychmiast ruszył w dalszą drogę. Około 7 wieczorem dnia 16 czerwca usłyszano groźny huk i w chwili potem dało się uczuć wstrząśnienie, które wywarło wszystkim pasażerów na pokład. Maszynista doniósł komendantowi statku p. Nitschemu, że śruba złamana. Natychmiast po czyniono odpowiednie zarządzenia, t. j. poszły z piacht i nakryć nad pokładem żagle, równocześnie zaś stwierdzono za pomocą zwykłych obliczeń, że „Trieste“ znajduje się o 550 mil morskich od Adenu, czyli że do Bombay ma jeszcze 1000 mil. Pasażerowie, upewnieni, iż nie grozi niebezpieczeństwo, przyjęli wiadomość o uszkodzeniu śruby spokojnie i byli dobrej myśli.

Przez całą noc z 16 na 17 czerwca pracowała załoga gorączkowo, aby rozpiąć jaknajwięcej żagli. Szło o to, aby statek, zdany na wolę wichru, nie został zapędzony ku wybrzeżom arabskim, albo ku małym wyspkom, znajdującym się w pobliżu. Przez całą noc strzelano z armatki, znajdującą się na pokładzie i puszczano rakiety, lecz nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Morze, wzburzone już przy wyjeździe z Adenu, przybierało coraz bardziej niepokojący wygląd, wicher wzrastał się. Mimo

to, statek był posłuszny sterowi i puł fale w kierunku Bombay.

Kapitan, po zbadaniu szybkości, z jaką „Trieste“ płynie, zawiadomił pasażerów; że jazda przeciągnąć się może długo i że wskutek tego racze żywności będą zmniejszone. Przyjęto to spokojnie. Fale rosły z każdą chwilą, morsun przybierał na sile i musiano co chwila wylewać z pokładu na morze oliwę aby uspokoić nieco wściekłość bałwanów, bijących o pokład. Oliwa skutkowała na jakiś czas, co dodawało otuchy pasażerom, spędzającym czas na śpiewie i muzyce, oraz grach towarzyskich w salonie okrętowym. Załoga nie miała chwili wypoczynku, gdyż żagle pękały co chwila i trzeba je było łątać. Statek posuwał się z szybkością 3 do 4 mil morskich na godzinę.

Jeden z pasażerów, oficer angielski, artylerzysta, który jechał do Kaszmiru, chciał urządzić stację telegrafu bez drutu, z aparatów elektrycznych, jakie znalazł na pokładzie. Nie powiodło się z powodu, że cewka Rhumkorffa okazała się za słabą. Dostarczyło to jednak rozrywki pasażerom, uspokajającym nieustannie przez kapitana i oficerów. Ciągłe też badano spód statku, czy nie ma jakiego otworu, na szczęście badania dawały dobry wynik, który ogłaszano na pokładzie. Tymczasem zapadła mgła. Od 11 do 22 nie było nic widać dokoła w okręgu mili morskiej, wiatr zaś wzrastał się. Straż w bocianiem gnieździe darmo wypatrywała dymu lub sygnałów na wzburzonych falach. Morze było puste, nie można było dojrzeć żadnego statku.

Co gorsza, monsun zaczął się wzmacniać. Fale kilkopiętrowe poczęły spadać na pokład, zmywając wszystko po drodze; statek, mimo wysiłków załogi, nie mógł słuchać steru tak jak było potrzeba, i zbacał z kursu. Oficerowie na czele marynarzy pracowali dzień i noc naprawiając żagle pękające i przymocowując je, gdy wicher je unosił. Zwłaszcza oficerowie Zadro, Ledo i Kossovich odznaczali się w tej ciężkiej pracy. Meble, naczynia, szklanki wypały ze swych przegródek, szuffady otwierały się i wylatywały na ziemię, pasażerowie nie mogli utrzymać się na nogach. Nadzieja spotkania angielskiego statku pocztowego, który kursuje między Bombayem a Adenem, zawiódła. Morze było puste. Daro przeszukiwano horyzont za pomocą najmocniejszych lunet. Również nie przydało się na nic strzelanie z armaty i puszczanie rakiet. Statek wchodził w środek monsunu i pochylał się pod naciskiem fal pod kątem 40 stopni. Na szczęście

nikt na pokładzie nie chorował, tak przyzwyczaili się wszyscy do kołysania

We środę 22 i czwartek 23 czerwca burza jeszcze się wzmogła. Zdawało się, iż statek nie będzie mógł wytrzymać fal, miotających nim jak lupiną, zwłaszcza że pęknięty odłam śruby dostał się do steru i bił nieustannie o ściany okrętu, groząc wyłamaniem otworu. Kapitan zebrał dokoła siebie podróżnych i przedstawił im, że wkrótce może nadejść chwila opuszczenia statku. Poczyniono wszystkie do tego przygotowania.

Tego samego dnia wieczorem około ósmej pokład „Trieste“ był widownią zupełnie innych zdarzeń. Pasażerowie ściskali się, całowali oficerów i marynarzy, tańczyli z radości i płakali. Oto po prawej stronie urzwała straż z bocianiego gniazda dym, wkrótce posłyszano sygnały dawane dzwonem. Nadpływał statek.

Załoga rzuciła się do armatki i do rakiet. Zapalono ogień bengalski, na które nadeszła odpowiedź sygnałami świetlnymi. Obcy okręt nadpływający z prawej strony, zmienił kurs i pokierował się prosto na „Trieste“. Wśród niesłychanej radości zasygnalizowano mu natychmiast, co się zdarzyło, jaki kurs ma „Trieste“ i że prosi o pomoc. Okazało się, że obcy statek płynie pod flagą angielską, nazywa się „Lowther Range“, wyszedł z Sunderland do Bombay z ładunkiem węgla. Przez całą noc nikt na pokładzie „Trieste“ nie zmużył oka z radości. „Lowther-Range“ trzymał się ciągle przy boku „Trieste“, jednak w odległości znacznej, gdyż morze szalało coraz bardziej.

Następnego dnia, po długim porozumiewaniu się sygnałami zgodzono się, że „Lowther Range“ weźmie „Trieste“ na linę i pociągnie ku Bombay. Pasażerowie sędzili, że niepokój ich skończony. Mieli rychło przekonać się, że nie przebyli nawet potowy wzruszeń, jakie im były przewidziane.

Przedewszystkiem musiała „Trieste“ zwinąć żagle, aby mógł uchwycić beczkę, rzuconą z „Lowther Range“, a przymocowaną do grubego sznura, po którym miano wciągnąć na pokład linę, służącą do holowania. Zwiniecie żagli przy tak gwałtownym wicherze było trudnością prawie niemożliwą do pokonania; załoga „Trieste“ po kilku godzinach nadludzkiej pracy zdołała tę pracę skończyć. Zanim jednak można było uchwycić beczkę, wicher jeszcze się bardziej wzmógł, i „Trieste“ pozbawiony żagli, stał się igraszką fal, które od dąły go znacznie od angielskiego statku. Do południa dwa razy próbowano pochwycić beczkę, lecz daremnie. Spróbowano innej drogi.

**Za orłami Napoleona.**

11)

Traktat pokoju, zawarty w dniu czternastego października, odstąpił księstwu całą Galicję zachodnią (nową), Kraków i Podgórze z okrugami na prawym brzegu Wisły, któremu to okrugowi służyć miała jako promień odległość Podgórze od Wieliczki i cyrkuł zamojski w Galicji wschodniej. Wieliczka stawała się wspólną własnością Austrii i księstwa, które zyskiwało w ten sposób 90 mil. kwadratowych obszarów i 1.600.000 ludności.

I Rosja, ów wątpliwej wartości przyzmięczenie Napoleona, nie pozostała bez udziału w zdobyczu. Otrzymała cyrkuł tainopolski wraz z ludnością 400.000 dusz.

Wiadomość o warunkach pokoju wywołała przykre wrażenie, zwłaszcza w tej części Galicji wschodniej, która mimo tylu wysiłków moralnych i materialnych ofiar powracać miała pod rządami austriackie. Kraj, wyniszczony przechodami wojsk obcych i własnych, swoim kosztem żywił wojsko nieregularnie płatne. Obywatelstwo, niepompne na przyszłe przesładowania, niosło w ofierze życie swe i fortunę. Ni jeden żołnierz francuski nie przyczynił się do zdobycia Galicji, a jednak jednym pociąganiem pióra wielki wojownik, dyplomata bystry, podpisał wyrok fatalny dla Polski i dla siebie samego.

Jenialny ten egoista, burzący i wznoszący

trony, nie był przystępnym jednemu ludzkemu uczuciu: wdzięczności..

To go zgubiło. Polska wielka i silna tworzyłaby potężne przedmurze dla Napoleona uchodzącego z nad topielisk Berezyny. Słabe księstwo Warszawskie stać się mogło i stało się w istocie tylko lazaretem dla niedobitków wielkiej armji.

I już wówczas, w roku 1809, wiele żywiołów chłodniejszych, wielu ludzi dalej w przyszłość narodu patrzących, przestało wierzyć w szczerotę wielkiego Napoleona dla sprawy polskiej. Tem chętniej zaufali w cztery lata później carowi Aleksandrowi.

W dniu 23 listopada wyruszył książę Józef z Krakowa na zimowe leże do księstwa i w dniu osmnastego grudnia zwyciężkę jego wojska weszły w tryumfie do Warszawy. Zmienny gród syreni witał je z entuzjazmem u Trzech Krzyżów przy ustawionych w tem miejscu łukach tryumfalnych.

Ale książę Józef, pamiętny swych chwil smutnych, jakie mu zgotowano po kapitulacji stolicy, nie przyjął tych hałaśliwych oznak uwielbienia, nie uczestniczył w uroczystościach, jakimi Warszawa podejmowała wracające wojska. I on może, lubo żołnierz nie maż stanu, widział koniec świetnej epopei, z której bohaterem związały go losy. I on czuł zapewne, że połowicznym był owoc wytrwałej, pełnej poświęcenia walki narodu, który następnie gdyby rzecz martwą, bez czucia i spójni rozdarło. Honor żołnierski, drogi każdemu polskiemu sercu, zatrzymywał księcia w fran-

czukim obozie, wiódł go fatalnymi szlaki za orłami Napoleona aż nad nurty Elstery, w której zginał z okrzykiem rozpacz na ustach: — Bóg mi powierzył honor Polaków. Jemu go oddam!.

Gdy radowała się Warszawa, smutek i zwątpienie rozlały się nad galicyjskim Podolem, z którego w ostatnich dniach listopada ustępowały w nowe granice księstwa pozostałe jeszcze resztki wojska polskiego. Jenerałowi Różnieckiemu przypadł w udziale smutny obowiązek pożegnania Galicjan. Dopelniał takowego w odezwie, wydanej do obywateli i urzędników powiatów żółkiewskiego i złoczowskiego a datowanej w Krakowie w dniu dwudziestego czwartego listopada 1809 roku.

Zawiadomiwszy obywateli i urzędników obu powiatów, iż postanowieniem traktatu wiedeńskiego powracają pod panowanie austriackie, pisze Różniecki co następuje: „Już wojska Polskie księstwa Warszawskiego w dniu 20. bm. ustąpią z powiatów waszych, lecz nie łkajcie się żadnego przesładowania. Artykuł X tegoż samego traktatu, mocą którego powracacie do Austrii, od obydwóch cesarzów gwarantowany, powinien was zupełnie spokojnymi i ufny uczynić. Artykuł ten jasnowam przeczni obywatel, jako i całemu światu dwie wielkie prawdy wyjawia:

1) Że ktokolwiek głosu W. Napoleona usłucha, i swą ufność w nim położył, ten zawsze i wszędzie potężnego ramienia jego wsparcia dozna. Nie masz takiej doli, z którejby wielka moc jego n e potrafiła wydzignąć tego, lub za-

bezpieczyć los, co się sobie i systematowi jego poświęcił.

2) Ze cesarz Franciszek, jako również wielkomyślny i dobry monarcha, miłośnik szczęścia swych poddanych i spokojności onych jest tylko zdolny przystać na takowe i podpisać tak pełne swobodę przebaczenia. Czyn ten jest prawdziwym w oczach świata dowodem, że przesładowanie i tyrania jeżeli jeszcze w tym wieku egzystują w Europie, to ich chyba za granicą Austrii szukaćby potrzeba.

Wzwyż wspomniany artykuł pokoju objawia wam czucie monarchy waszego, ostateczną wolę i wyrok jego, cesarskim jego słowem i uroczystością w obliczu świata zaręczony. Spokojność jakiej doznawali officiali austriaccy wśród tak nagłych i burzliwych odmian w krajach przez wojsko polskie zajmowanych, a potem urzędowaniu waszemu poleconych, rokuje wam przezacni i szanowni obywatele, prawem odwetu wszelką z ich strony łagodność w obchodzeniu się z wami. Wszędzie, gdzie był przybył, większą część officialistów pełnych ufności w sprawiedliwości, ludzkości i delikatności naszej zastałem.

Mając moc stanowienia i odmiany, pamiętam z jakim uczuciem większej części officialistom oddawałicie sprawiedliwość zasłużoną tak nawet staralsie się wielu z nich utrzymać na urzędach i pod tychże zostać urzędowaniem, jak byliście gotowi bronić takowych od wszelkiego przesładowania. Jeżeli niektórzy officiali co ulegając głosowi sumienia, porzucili byli swe miejsca, choćby się ci sami

Z pokładu „Trieste” zaczęto rzucać do „Lowther-Range” linę z plecionej manili. Załoga okrętu angielskiego po wyczerpującej walce z falami zdołała na koniec linę uchwycić, lecz w chwili, gdy umocowywano do niej grube łańcuchy, aby połączyć statki ze sobą, fale odrzuciły znów okręt austriacki i przyjemnym z szarpnięć lina urwała się. Trzeba było zacząć na nowo.

Na bezskutecznych próbach przeszedł cały dzień. W nocy „Lowther Range” trzymał się wciąż przy boku „Trieste”, aby w razie katastrofy ratować podróżnych.

Nazajutrz z rana burza jeszcze wzrosła i lunął deszcz strumieniem, tak, iż o podjęciu dalszych usiłowań nie mogło być mowy. Złamana śruba przesunęła się znowu i tłułka o ściany „Trieste” z groźnym hałasem, obawiano się lada chwila wybicia dziury w tylnej ścianie okrętu. Żagle pękły po 10 razy na godzinę, gdyż znów je podniesiono, aby „Trieste” słuchał steru i trzymał się w pobliżu „Lowther Range”, jedynej nadziei ocalenia, nigdzie bowiem na horyzoncie nie było widać innego okrętu. Fale rosły do wysokości wież kościelnych, statek zniknął w nich co chwila jak łupina orzecha. Tak przeszedł cały dzień i cała noc.

Następnego ranka zasygnalizował „Lowther Range”: „Będę was opływał i rzucę linę”.

Ro trzech daremnych próbach udało się. Załoga „Trieste” wyłowiała linę o dwunastej w południe. Był to pierwszy dodatni rezultat trzydniowej pracy, w ciągu której załoga mimo niestychanych wysiłków nie wzięła niczego do ust, ani nie udawała się na spoczynek. Wciągnięto na „Trieste” trzy grube sznury po nich zaś wydobyto na wierzch stalową linę do holowania. Powiodło się umocować ją na przedzie statku. Chwilę tę przyjęły obie załogi okrzykami i podziurawionym czapkiem. Z obu pokładów zabrzmiało rozgłosne „Hurra!”, „Lowther Range” wysforował się przed „Trieste” i zaczął go holować. W tej samej chwili wielka fala podrzuciła statek austriacki na kilka piętér w górę, potem „Trieste” zjechał po spienionym morzu w dół, jeszcze raz uniósł się na dwadzieścia metrów i lina stalowa pękła. Statek znów stał się zabawką fal.

Wśród ogólnego przynęgnięcia, nad którym zapanowała jednak stanowczość i spokój kapitań i oficerów, wzięto się do ponownych prób przytwierdzenia liny. O trzeciej po południu usiłowania były już blisko rezultatu, gdy pasażerowie „Trieste” zostali przykuci niezwykłym nawet w nieustannej burzy widokiem. Oto na pokład „Lowther Range’a” zaczęły zlewać się jedna po drugiej coraz gwałtowniejsze fale, gdyż statek obrócił się bokiem do wiatru, aby umożliwić schwywanie liny. Jedną z tych bryzających pianą fal, podniosłszy się do niezwykłej wysokości, spadła na „Lowther Range”, zalewając pokład olbrzymią masą wody. W tej samej chwili ujrano na falach ciało ludzkie...

— Człowiek we wodzie! — zasygnalizował „Lowther Range”.

Oba statki zwróciły się ku miejscu, gdzie fale podrzucały topielca. Ujrano, że ma strząskaną czaszkę. Za chwilę znikł w falach, a na obu statkach flagi zniżyły się do połowy masztu na znak żałoby, przy cichej modlitwie za spokój duszy nieszczęśliwego.

Był to, jak się okazało z sygnałów „Lowther Range’a”, drugi maszynista J. Ramshaf, który naprawiał coś na pokładzie i porwany falą, strząskął sobie czaszkę o balustradę. „Trieste” zasygnalizował na statek angielski wyrazy najgłębszego współczucia; odpowiedziano, że nieboszczyk był żonaty z Chorwatką z Fiume. Na pokładzie „Trieste” zebrano tysiąc rupii (5000 koron) na rodzinę po ofierze smutnego wypadku. Wśród pasażerów zapanował nastrój przynęgnięty...

Próby połączenia znów się nie powiodły, mimo, że kapitan i oficerowie statku austriackiego pracowali bezustannie, nie jadłszy i nie zmrzużywszy oka od dwóch dni. Noc przeszła w trwodze. Złamana śruba objęła się coraz gwałtowniej o ściany parowca, fale spadały co chwila na pokład, więzienia statku trze-

szczały nieustannie. Wicher odpędził „Trieste” od okrętu angielskiego o dwie mile morskie, trzeba było na nowo rozpinać żagle, aby zbliżyć się. Na tem zeszył wśród wysiłków i niepokojów znów cały dzień i cała noc następna. Dopiero 28 czerwca z rana zasygnalizował „Lowther Range”, iż może podjąć na nowo próby połączenia.

Ledwie je rozpoczęto, morze tak się wzburzyło, iż trzeba było zaprzestać. Dopiero w południe zrzucona z okrętu angielskiego lina została schwytaną na „Trieste”. Nowy wybuch radości. Przymocowano linę i łańcuchy, spuszczone żagle z nieopisanymi trudnościami. W tej samej chwili wielka fala, rzuciwszy „Trieste” na bok, zerwała z takim trudem umocowane liny. Trzeba było zaczynać na nowo. „Lowther Range” zasygnalizował:

— Jutro dalsza robota.

Znów trzeba było przetrwać noc wśród grzmotu fal o boki statku. Dopiero z rana dn. 29 czerwca „Lowther Range”, opływając „Trieste”, rzucił znów linę, przymocowaną do beczki. O pół do dziesiątej można było zacząć holowanie. Oba statki wymieniły sygnały gratulacyjne... Na „Trieste” zebrano się do uprzątnięcia pokładu z odłamków i strzępków z płotna. Statek płynął z szybkością 7 i pół mil morskich na godzinę.

Następnego dnia, 30 czerwca, skrócono linę holowniczą i „Trieste” znów podniósł żagle, aby ułatwić pracę statkowi angielskiemu. O czwartej po południu znajdowano się o 120 mil morskich od latarni portowej w Bombay.

Noc przeszła na podłóży, gdy dnia 1 lipca z rana lina znów pękła, statki zostały rozdzielone. Ale tu morze nie było tak głębokie jak poprzednio i „Trieste” zarzucił dwie kotwice. Wkrótce też ujrzały oba okręty przepływający do Bombay parowiec niemiecki i o piątej po południu ukazał się na horyzoncie dym, to parowiec Lloyd’a austriackiego „China” przybywał na pomoc. Powitano go entuzjastycznie. „China” zarzucił kotwicę tuż obok „Trieste” i zaczął się próby holowania, zakończono przerwaniem liny i powrotem „China” do Bombay, gdyż drugie nie było na pokładzie. Postój ten wypadł już na 15 mil morskich od portu w Bombay.

Po paru godzinach zjawił się parowiec holowniczy „Rose” zaproponował pasażerom przewiezienie do portu. Spotkał się z podziękowaniem, zakończyli, że skoro przebyli tyle niebezpieczeństw z dzielną załogą „Trieste”, pragną z nią razem wpłynąć do portu i nie ruszą się z pokładu. Taką samą odpowiedź otrzymał komendant holownika „Devon”, który również zjawił się na miejscu. Sześciu marynarzy i dwóch oficerów z „Lowther Range” usiłowało w szalupie przewieźć linę z „Devona” na „Trieste”, przy bardzo wzburzonym morzu. Daremnie ryzykowali życie, połączenie nie powiodło się.

Dnia 3 lipca, nazajutrz, „China” zaproponował również podróżnym zabranie na pokład i znów spotkał się z odmową. Nakoniec około południa przybył „Devon”, który wrócił był do Bombay i przywiózł mocniejszą linę. Przymocowano ją po wielu trudach do „Trieste” i około 2 w południe statek austriacki ruszył ku Bombay, gdzie zarzucił kotwicę w porcie.

Przed opróżnieniem statku, kapitan zebrał dokoła siebie załogę i podróżnych, dziękując w pełnych wzruszenia słowach pierwszej za wysiłki i niestrudzoną czynność, drugą za spokój i dyscyplinę. Osobno zwrócił się do załogi „Lowther Range”, dziękując za uratowanie wśród niewypowiedzianych trudów. Nakoniec oddał część pamięci nieszczęśliwego maszynisty. O godz. 5 po południu pasażerowie wysiedli na ląd, żegnając statek po przeszło czterogodniowej podróży, pełnej wzruszeń i lęku.

Dnia 1 sierpnia „Trieste”, naprawiony zupełnie, wyruszył z powrotem z Bombay do portu tryesteńskiego.

**Rodacy!** Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii”.

## Z koczowiska Indyan w Paranie.

(Ciąg dalszy.)

Inżynierzy jęknął chłop i machinalnie lecz instynktowo potoczył się w dół by schować się za wysoki stos gontów, które stały przy płocie.

Olal se, sol „panisko”! (Ejże tam panie, „panisko”) zawołał Amaral wstrzymując konia i podnosząc się wysoko na siodle by dojrzeć Chytrego, którego zauważył był na podwórzu.

Chłop schowany za gontami ani nie pisał. Faz favor! Venha ca! (Zrób łaskę! Przyjdź tu!)

Chłop znów ani pary nie wydał ze siebie. Stał cicho za gontami i jak trusia trząsał się ze strachu. Na podwórzu i w chacie nie było nikogo, jeno pies ujadł na obcych, co mu sił starczyło.

Que homem! (Co za człowiek!) mruknął niezadowolony Amaral. Ale dopiero co tu był rzekł po chwili sam do siebie, i zaczął toczyć koniem w około zagrody i zaglądać na podwórze czy nie dojrzy gdzie jakiej żywej duszy.

Nie trwało długo i odkrył Chytrego. Stał przy gontach, twarzą do nich zwrócony i nie ruchomy, jakby skamieniały.

Bom dia! Faz favor! (Dzień dobry! Zechciejże łaskawie!) zawołał znów inżynier. Chłop ani się ruszył, jakby był głuchy lub zahypnotyzowany przy gontach.

Amaral domyślając się, że człowiek jest głuchy lub nie rozumie po brazylijsku zaczął zawołać nań swemu balizadorowi, Polakowi, który jechał tuż za nim z balizami w rękę.

Gdy balizador zawołał po rusku, Chytrej jakby się ocknął. Odwrócił twarz ku przybyłym i wystękał, że jest bardzo chory.

Chory jest! rzekł balizador do inżyniera. Amaral nie chcąc wdawać się w kurację kolonisty, by nie tracić czasu poradził mu przez tłumacza balizadora by położył się w łóżku i zażywał lekarstwa. Równocześnie dodał, że przyjechał na przemierzenie szakru Stefana i że chciał go jako sąsiada zaprosić na uczestnienie w pomiarze, by był naocznym świadkiem, którego idą prawdziwe granice.

Chytrej nie odpowiedział na to ani słowa, lecz trzymając się obu rękoma gontów trząsał się jak w febrze, tak że inżynier i balizador doskonale to zauważyli.

Chodźmy! Biedak ma febrę intermittenie. Nie ma go co wołać! rzekł Amaral do balizadora i zawrócił koniem na drogę ku Stefanowi. Za nim ruszyli kussem balizador i żołnierz z karabinem w rękę.

Przybywszy do Stefana nie wdawali się w żadne długie śniadania, ani spożywania posiłków, jak czynił to niedługo pan Transytowicz. Wypili tylko po filiżance czarnej kawy i ruszyli natychmiast z gospodarzem w las do pomiaru.

Przemierzali naprzód pikadę od Maneki, potem poprzeczną od drogi. Obie wyrównali jak się należało. Gdy przyszli na trzecią od Chytrego, Amaral aż wzięty się za głowę z podziwem.

A to co za pikada? zawołał. Kto to mierzył?

A Chytrej odpowiedział Stefan. No, no. A toż to potrzeba rzeczywiście nie mieć najmniejszego pojęcia o pikadach i o położeniu i wyglądzie szakrów, by tak mierzyć. Taż on ci człowieku zabrał mniej więcej trzecią część szakru.

Tak panie, zawołał Stefan. Rozumiałem oddawna, że krzywda mi się dzieje. Pracowałem niestrudzenie od pierwszej chwili by odebrać mi co moje, lecz wszelkie me zachody i wysiłki rozbiły się o jego przewrotność. Obecnie wyszastałem się do ostatniego, by Was sprowadzić i po raz ostatni szakier przemierzyć. Spodziewam się że tym razem osiągnę cel i że odtąd będę mógł żyć i pracować spokojnie na tem co moje.

Tnij prosto przez żyto na tą tam budę, czy pajol, zakomenderował Amaral na rębaczka, mierząc w prostej linii od balizy.

Rębacz i Stefan posłuszni rozkazowi ruszyli z łosami przez żyto. Ponieważ nie mieli co ciąć w łanie zboża, zabili więc kilka palików na znak, że tamtędy przechodziła pikada. Tak samo uczynili przy pajolu (spichrz na zboże) wbijając paliki po obu bokach szopy z desek.

Stefan widząc, że mu przypadło w udziale pół łana żyta i pół pajola Chytrego i nie wiedząc, jak to później objąć w posiadanie, zapisał Amarala jak ma z tym fantem postąpić. Inżynier odpowiedział, że najlepiej byłoby załatwić całą rzecz pokojowo, Poradził by mu pozwolił Chytremu zebrać zboże, gdy nadejdą żniwa i by mu pozwolił przenieść bajal do pewnego umówionego terminu. W ten sposób, mówiąc, nie naraził go na straty, sam niczego nie stracił, i co najważniejsze, że nie będzie miał wroga za miedzą.

Stefan uznając słuszność jego wywodów zgodził się na nie i przyrzekł sobie w duchu, że obejdzie się ze sąsiadem, jak mu Amaral poradził.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Dyrektor T-wa Żegluga morskiej Lloyd’a Brazylijskiego zawiadomił ministra Robót Publicznych, że przedstawił projekt urządzenia linii z Rio do Lizbony (Portugalja) każda podróż tam i napowrót trwać ma 30 dni. Do tych podróży zostały przeznaczone najlepsze okręta Brazylijskiego T-wa.

**Dzienniki z Rio** ogłosiły protest katolików stanu Minas przeciw przybyciu do Brazylii p. Clemenceau, byłego prezydenta ministrów Francji. Protest ma 737 podpisów i nazywa Clemenceau przywódcą bezbożników.

**W stolicy** federalnej z powodu zmniejszenia ceny za oświetlenie elektryczne prawie że wszystkie domy zakładają sobie oświetlenie elektryczne, które jest znacznie tańsze od wszelkich innych systemów oświetlania.

Rio Grande do Sul

Informacje telegraficzne z miasta Livramento donoszą że 4-ech złodziei zamaskowanych napadło na dom Cupertino Meirelles, którego zamordowali i poranili śmiertelnie znajdującego się w jego domu Avelina Osta, następnie obrabowali doszczętnie dom z pieniędzy i cenniejszych rzeczy. Zuchwałemu morderstwu i rabunkowi sprawiło smutne wrażenie na mieszkańcach miasteczka, którzy obawiają się napadu bezczelnych rabusiów. Policja zajęła się wykryciem bandytów.

Matto Grosso.

**Zakupno ziemi** Kilkunastu kapitalistów argentyńskich zakupiło w stanie Matto Grosso milion hektarów ziemi, przeznaczając ją dla hodowli bydła i pod uprawę wszelkich produktów. Obszar ten znajduje się przy lewym brzegu rzeki Paraguay przez który przechodzi kolej Estrada de Ferro Noroeste do Brazil w odległości 5 mil od miasta Corumba. Cały obszar został nabyty na bardzo dogodnych warunkach.

S. Catharina.

Telegraficzne informacje z Rio, donoszą, że w miasteczku Brusque, stanie S. Catharina ksiądz Hobus, Niemiec, na kazaniu, prosił kolonistów by utrzymywali narodowość niemiecką i unikali styczności z Brazylijanami. Oświadczył on, że ci co się wynaradawiają, nabywają złych zwyczajów od tubylców. Kazanie księdza niemieckiego oburzyło bardzo mieszkańców w Rio i jest bardzo komentowane przez mieszkańców w Rio.

wrócić mieli, poprawią się nieochoybie, będą bowiem mieli na pamięci świeże wypadki a doświadczenie ich nauczyło, że nie masz nic szkodliwszego dla rządu jak gdy urzędnicy przez swe urzędowanie odstręcają serca obywateli od niego.

Przeznaczni i szanowni obywatele! Dopełniwszy zleceń nadanych mi od zwierzchności, ze smutkiem przychodzi mi oznajmić wam zerwanie związków, jakieśmy z wami mieli aż do tego czasu; widzieliście, że współbracia wasi nie oszczędzali krwi własnej, aby tylko mogli odzyskać wam ojczyznę. Nikt was, ani nas o wypadki obwiniać nie może. Nie naszliśmy granic cudzych, póki wprzód nie naruszono naszych. Zostawialiście wiernymi waszej zwierzchności, póki was bronili mogli i póki nie przynieśliśmy do was prawa wojny. Wszystkie wasze postępowania nie miały na celu aby szkodzić rządowi austriackiemu, lecz abyście powrócić mogli na łono wspólnej ojczyzny. Takie owszem uczucia powinny was uczynić szacowniejszymi jeszcze w oczach waszego rządu; potrafili on cnieć charakter niezłomny ludu, który mu nigdy w niczem nie uchybił, a o dawna miał prawo do jego wdzięczności. Żegnaj was z winną uprzejmością i razem życząc, abyście byli szczęśliwymi, jako nasi sąsiedzi, gdy los niezbędny tak rozrządził, iż być nie mogliście naszymi współobywatelami.

Smutnymi, niedostatecznymi były te słowa pomocy dla biednych Galicjan.

We Lwowie do dnia czternastego grudnia

tegoż roku gospodarzyli wojska rosyjskie wzbierając pod najrozmaitszymi pozorami pieniądze z kasy miejskiej, nakładając uciążliwy kwaterunek na mieszczan. Każdy z nich musiał przez cały czas trwania okupacji żywić po dwu, czterech i sześciu żołdatów, dając im po trzy potrawy dziennie. Jenerał Müller-Zakomelski, kazał sobie wypłacać z dochodów miejskich dwa tysiące; miesiecznie. Od obywateli zjętych przez swe wojska cyrkulów wymagali też Rosjanie znacznych dostaw owsa, żyta, siana. Krótko mówiąc, całe utrzymanie wojsk okupacyjnych, sprzymierzeńców Napoleona od bywało się kosztem kraju, który prócz poniesionych dla sprawy narodowej ofiar żadnej z tej walki nie odniósł korzyści.

Nazajutrz po wyjściu Rosjan (d. 15 grudnia) zajęły Lwów ponownie wojska austriackie. Witano je z całym urzędowym ceremoniałem. Deputowani magistratu, cechy z chorągwiemi milicja mieszczańska z turecką muzyką na czele, oczekiwali na przybycie wojsk cesarskich u grodeckich rogatki. Sto wystrzłów z dział miejskich i odgłos dzwonów kościelnych towarzyszyły wejściu Austrjaków do miasta.

Przed katedrą biskupi wszystkich trzech obrządków na czele licznego kleru błogosławili przybyłe dwa oddziały piechoty i szwadron huzarów. Dla oficerów magnistrat wyprawił ucztę nie zapominając również o uczestowaniu żołnierzy. Wieczorem całe miasto i przedmieścia dobrowolnie oświetlone zostały...

I znów na długi lat szereg dwugłowy orzeł rozpostarł swe czarne skrzydła nad Lwowem.

Tak się zakończyła uroczna pełna z ludnych marzeń napoleońska legenda, stanowiąca epilog poematu, którego tytułem; legiony!... Zwycięzkie orły Napoleona nie przyniosły nam szczęścia.

Stanisław Peptowski.

KONIEC.

## AEROPLAN I ORZEŁ.

Aeronauta pewien, zbyt rozzuchwalony szczęściem, które w równinach stałe mu sprzy-

Puścił swój aeroplan kędyś w górskie strony — Z wichrem mu się w zawody naraz iść zachciało.

To w błękitach się kołysze, To, niby ptak olbrzymi, świecąc w śmiesznej Białemi skrzydłach, [pysze] Bujał sobie, lot wiodąc, ponad górskie szczyty.

Spostrzegł go orzeł, gdzieś w skalistej skryty Szczelinie. Rzekł: „Owóż mi obrzydły Widok! Już ciekę się w przestworzach panoszy, Co drobniejsze ptactwo płoszy I ani nie drgnie przedemną zuchwały.

Co to za huk, stuki, niepokoje — Doprawdy, sam się go boję —

Z pewnością uległbym w walce! O, bodaj piorun spalił te zuchwalce!”

Tak się pan przestworza żali I patrzy, co będzie dalej. Aeroplan zuchwały to się wzbija w chmury, Okrąża góry.

To go za turnią ujrzyć, To znów ginie w błękitach. „Piękny lot!” duma orzeł, patrząc nań krytycznie „Jak to fruwa prześlizgnął

Wprawdzie nie wiem, po co człowiek pcha się W przestworze, Pewnem za to, że w dzisiejszym czasie Już ani orzeł bując lepiej od niego nie może. Lot, pewnością, siłą, szybkość, posiada w tej Ze nawet mnie zazdrość bierze” [mierz, A w tem, latawiec świetny, jak rażony gromem Spada, po zboczu stacza się stromem. Aż wreszcie w czarnej kosodrzewinie, Jak wichrem motyl rzucony ginie. Patrzy nań orzeł zdziwiony zdala, Los go latawca smutny rozżala.

„Przed chwilą jeszcze gonił obłoki, Spadł — i leży, jak [długi] cały i szeroki. Wzbicie się w skrzydła dumnych szumie W przestworza — to dobre umie. Lecz teraz widzę, jaka jego wada: Oto nie jak orzeł spada. Wzbicie się wysoko nie jednym udało, Lecz orla sztuka: i z niebios spaść całot!”

Jerzy Bandrowski.

## Parahyba do Norte.

Telegraficzne informacje stanu donoszą, że przy bilansie w urzędzie federalnym delegacja Fiscal w stolicy stanu, znaleziono brak 300 tysięcy milrejsów. Cała wina spada na pewnego urzędnika, który wziął tę kwotę z kasy i pozyczył ją swemu przyjacielowi, by niemi handlował kupiec w zamian podpisał weksle. Władze federalne zajęły się tą sprawą w celu odebrania całej sumy.

## Parana

**Ponta Grossa** Dnia 31 przeszłego miesiąca o godzinie 4 po południu znaleziono przy drodze prowadzącej do miasta Castro, w pobliżu miasta trupa młodzieńca nazwiskiem Jose Ruiz, pochodzącego ze stanu S. Paulo, który bawił w tym mieście jako reprezentant kilku składów S. Paulo i Rio de Janeiro. Młodzieniec ten w liście znalezionym przy trupie oświadczył, że popełnia samobójstwo mając do tego osobiste powody, i prosi by nie ogłaszać jego zgonu.

Młody samobójca, gdyż liczył dopiero około 20 lat był lubiany i szanowany w Ponta Grossa, gdzie przebywał od dłuższego czasu.

**Tow. Strzelców.** Na dzień 7 września naznaczone wielkie manewry w Rio strzelców, w których biorą udział Tow. Szulców następujących stanów:

Ze stanu S. Paulo Tow. Nr. 23, 11, 2), 22, 23, 33, 34 i 35 licząc wszystkich razem 1,200 członków umundurowanych.

Z Rio Grande do Sul Tow. Nr. 4 licząc 200 osób.

Z Dystryktu Federalnego Tow. Nr. 5, 6, 7, 77, licząc 500 osób.

Ze stanu Rio de Janeiro Tow. 12, 15, 24, 27, 29, 51, 56, 68 i 69, licząc 1000 osób.

Ze stanu Minas Geraes Tow. Nr. 17, 52 i 61, licząc 400 osób.

Ze stanu Parnambuco Tow. Nr. 23, licząc 200 osób.

Ze stanu Espirito Santo Tow. Nr. 43 licząc 100.

Z Paranańskiego stanu Tow. Nr. 19 licząc 300 osób.

Tow. liczące największą liczbę członków umundurowanych i posiadające instrukcje wojskowe jest właśnie kurytybskie. Batalion tutejszych strzelców wyruszył z tąd w sobotę ubiegłą o godzinie 10 i pół rano. Na stacji kolejowej prócz władz cywilnych i wojskowych było obecnych około 5 tysięcy osób obojga płci którzy odprowadzili krewnych i znajomych.

W dniu tym na ulicach kurytybskich panował ruch ożywiony.

**Kolej Sao Paulo-Rio Grande.** Dzienniki tutejsze donoszą że w Uniao da Victoria mają być założone odpowiednie warstwy Twa. kolejowego Sao Paulo-Rio Grande, w których mają być wyrabiane wszelkie wagony i inne przyrządy kolejowe. Mieszkańcy miasta są zadowoleni z założenia warstwy, gdyż tym sposobem zwiększy się ruch i polepszy byt.

## Revolucja w Argentynie.

Informacje telegraficzne z Montevideo donoszą że wybuchła rewolucja wzniecona przez radykałów w prowincji Cordoba w republice Argentyńskiej i że rozszerza się obecnie po całym kraju. Rząd zawiadomiony o tem wydał rozkaz by wojsko było w pogotowiu a pancerniki przygotowane na wszystko, jakoteż cała marynarka.

Są wnioski, że rząd nie bardzo ufa niektórym oficerom wyższej rangi gdyż wysłano do niektórych prowincji żołnierzy załogi policyjnej z oficerami zaufania i poleceniami sekretnymi. Dziennikom argentyńskim wzbroniono pisać o rozruchach.

Pomiędzy mieszkańcami stolicy sąsiedniej republiki panuje niepokój. Gwardja pałacu prezydenta i budynków publicznych została podwojona. Prywatne pomieszczenie prezydenta kraju jest otoczone przez oddziały policyjne.

W prowincji Cordoba uwieziono 18 osób podejrzanym o kierownictwo rewolucyjne. Na rządanie zdecydowanego na wszystko ożgu puszczono ich. We wszystkich prowincjach rząd stara się stłumić rewolucję, co jednak nie jest łatwe. Telegramy wysyłane za granicę przechodzą przez cenzurę, gdyż jest wzbroniona najmniejsza wzmianka o rewolucji. Informacje powyższe pochodzą od osób przybyłych z Argentyny.

## Cholera we Włoszech.

Minister spraw wewnętrznych zawiadomił prezydenta kraju o grasującej cholery we Włoszech. Zostały przedsięwzięte środki w celu niedopuszczenia epidemii do Brazylji a okręta pochodzące z portów włoskich mają być dezynfekowane przez kilka dni przed wylądowaniem pasażerów.

## Zamach na księdza.

(nadesłane.)

Dnia 25-go sierpnia b. r. zdarzył się smutny wypadek na kolonii Rio Claro, przy stacji Marechal Mallet w pomieszczeniu księdza ruskiego, Bazylianina, Rafała Krynickiego.

W nocy wspomnianego dnia około 11 godz. kiedy ks. Krynicki położył się spać, niewia-

doma dotychczas osoba, wybiwszy w mgnieniu oka okno, strzeliła w stronę łóżka. Padły 3 strzały rewolwerowe. Jedna kula przebiła ścianę nad głową; utknęła w drzwiach na korytarzu, druga przeleciała o 8 centym. nad księdzem, i przebiwszy ścianę nad łóżkiem wyleciała na dwór. Prawie cudem ks. Krynicki nie odniósł żadnej rany. Dla oświeślenia rzeczy wspomnieć należy, iż w Paranie wśród kolonistów ruskich, istnieją 2 partye.

Jedna, dbająca o kształcenie swego ludu, organizowania go w jedną siłę narodową, wydaje gazetę „Prapor“ a jej redaktorem P. Klemens Gutkowski, ukończony technik. Partyta ta stoi przy Zakonnikach OO. Bazylianach. Druga partyta, a raczej klika, której ojcem słynny Stefan Petrycki, idzie wszędzie na poprzek partyi pierwszej. Pierwszymi jej wrogami są OO. Bazylianie, odwodzący naród od bezbożności, którą wszczepia właśnie w narodzie partyta druga. Niedawno temu wydało dwóch ludzi gazetkę „Zorya“ a w niej od pierwszej strony do ostatniego słowa nie doczyta się czytelnik, jak tylko nienawiść względem OO. Bazylianów i przeciw „Praporowi“ Ci ludzie nienawidząc Zakonników, domagają się kleru świeckiego, żonatego.

Skutek tych waśni i niesnasek partyjnych był właśnie ten, iż postanowiono zamordować ks. Krynickiego, odwodzącego naród ruski od partyi przeciwnej i od niezaleźnego od Biskupa, a sprawującego funkcje kościelne ks. Petryckiego.

Niechże otrzeźwią się Rusini partyi ohydnej i wrogiej OO. Bazylianom i niech pamiętają, iż mordem skrytobójczym do prawdy i uszlachetnienia swego ludu, nigdy nie dojdą.

P. D.

## KRONIKA.

**Nowe pieniądze.** Informacje z Casa de Moeda donoszą, że znajduje się obecnie w kursie monety srebrnej nowego wyrobu 17.417.000 milr. Casa de Moeda przygotowuje obecnie monety złote, które wkrótce zostaną puszczane w kurs w kwocie 800:105\$000.

**Ostrożności anticholeryczne.** Dyrektor załudnienia w celu niedopuszczenia cholery do Brazylji zabronił wylądowania w portach brazylijskich emigrantom przybyłym z portów w których panuje cholera.

**Data 30 października** ma się odbyć inauguracyja złączenia kolejki żelazną stanu Rio Grande do Sul ze stolicą federalną. Inauguracyja ma się odbyć w obecności prezydenta kraju władz cywilnych i wojskowych.

**Protekcja Indjan.** Został mianowany dyrektorem protykcynego gabinetu Indjan i lokalizacyi dla tubylców pułkownik Candido Rondon, który przez dłuższy czas przebywał w bliźszej styczności z indjanami. Nominacyja pułk. Rondona została przychylnie przyjęta przez wszystkich, gdyż jest on jedyną osobą mogącą w ostateczności doprowadzić do skutku złączenia wszystkich indjan, w osady i zając się ich wykształceniem.

**Znalezienie trupa.** W lesie w pobliżu przedmieścia Cajurowo znaleziono w ubiegłą sobotę trupa pewnej osoby, wysłano na miejsce wypadku komisarzy policji p. Nascimento Sobrinho w celu przeprowadzenia śledztwa.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Na przedmieściu Baixo Alto w naszej stolicy zdarzył się przed kilku dniami smutny wypadek z powodu nieostrożności matki. Żona Zeferyna da Silva Monteiro gotowała na podwórzu w dużym kotle mydło. Wtem oddaliła się na chwilę do mieszkania, zostawiając przy ogniu dwuletnią dziewczynkę. Nagle usłyszano okropny krzyk dziewczynki, nieostrożna matka wybiegła na krzyk dziecka i ujrzała nieszczęśliwą dziewczynkę w kipiącym kotle śmiertelnie poparzoną. Dziecko po kilkogodzinnej męczarni zmarło. Już to nieraz przez nieostrożność zdarzają się różnego rodzaju nieszczęścia z dziećmi z powodu nieostrożności rodziców; niechże więc matki zwracają baczną uwagę, żeby dzieci przy ogniu, wodzie, lub kuchni nigdy nie zostawiać samych.

**Na budowę pancernika Riachuelo.** W Parlamencie stanu Ceara zaprojektowano przeznaczyć 30 tysięcy milrejsów na budowę pancernika Riachuelo.

Na ten sam cel prezydent stanu Minas Geraes zatwierdził kwotę 100 tysięcy milrejs przeznaczoną przez parlament stanu.

**Chów drobiu.** Rząd sąsiedniej republiki Argentynej oświadczył Towarzystwu Rolniczemu w Buenos Ayres, że przeznaczył 200 tysięcy pezów, w celu propagandy i zachęty rozwinięcia chowu drobiu. Część tej kwoty zostaje przeznaczoną na urządzenie wystaw drobiu i udzielenie premii dla zachęty.

**Przyjęcie strzelców.** Paraficycy zamieszkałi w Rio postanowili uroczystie przyjąć swych młodych ziomek w stolicy kraju, oprócz festenynów, mają być urządzone zbiorowe wycieczki w okolice i poznanie osobliwości stołecznych.

**Do dnia 30 Września** mają być wycofane z kursu następujące banknoty: po 5. mr. 8-ej, 9-ej i 10-ej estampy, po 10 mr. 8 ej i 9 ej estampy, po 200 mr. 10-ej estampy i po 20 mr. 50 mr., 100 mr., 200 mr., i 500 mr. robione w Anglii. Powyższe banknoty w Październiku już będą odliczane z procentem 2 od sta; od pierwszego stycznia do 30 marca roku 1911 z procentem 6 od sta i t. d.

**Batalion strzelców Rio Branco** A Republica pisze co następuje o batalionie strzelców: W chwili gdy to piszemy młodzież na-

sza daje dowody patryjotycznej chęci służenia ojczyźnie odbywając marsze po ulicach stolicy federalnej. Młodzież ta przedstawia w tej chwili Parang i od niej właśnie zależy wyrobienie opinji naszego stanu wśród mieszkańców stolicy federalnej. Lepszej okazji nie można mieć od tej, dając dowód patryjotyzmu ćwicząc się w instrukcjach wojskowych bez żadnych kosztów i nie zaniedbując swych cywilnych obowiązków, przygotowują się na żołnierzy gotowych w każdej chwili przelać swą krew za niepodległość ojczyzny. Znaczna ilość parańskich strzelców bawiących obecnie w Rio, na ogólnych ćwiczeniach daje dowód że kraj, noże w razie potrzeby liczyć na synów parany do bronięcia granic i wolności państwa. Ta młodzież dowodzi jednocześnie że jest waleczną i silną oraz że rząd nie powinien rozdwajać nieprawie części tego stanu o którą spór pomiędzy sąsiednim stanem nie został jeszcze ukończonym, i że jest gotowa bronić go od najazdu w każdej chwili. Paraficycy powinni więc cieszyć się gościnnym przyjęciem naszych zuchów w stolicy federalnej przez gościnnych mieszkańców.

W poniedziałek o godz. 10 rano odbyło się zebranie dziennikarzy tutejszych w lokalu Twa Civica 7 be Setembro na które przybyli liczni przedstawiciele tutejszych Tow. i Prasy w celu wspólnego umówienia przyjęcia strzelców, gdy przybędą z powrotem.

W tym celu została mianowana komisja złożona z panów: Antonio Leopoldo dos Santos redaktora „A Republica“ Maksymiljana Grossa redaktora „Gazety Polskiej“ Edwarda Steffelda przedstawiciela Twa Talia i Clemensa Teixeira de Freitas przedstawiciela Twa Kupieckiego i Handlowego w celu porozumienia się z władzami i dla zebrania funduszu na kosztą przyjęcia.

Na zebraniu byli obecni następujący panowie: reprezentanci dziennika „Diario da Tarde“ Club Curitybano, Talia, A Republica, Radfahrer Club, Der Beobachter, Centro Estadental Paranaense, Deutscher Zingebund, Handw Uterst Verein, Associaçao dos Empregados no Commercio, Cassino Curitybano, Gazeta Polska, Der Kompass, O Parana, O Palladium e O Rhysslatra.

## OGŁOSZENIA.

## Odpust Różańcowy.

(Przy każdym odwiedzeniu kościoła dostępuje się odpustu) w kościele św. Stanisława w Kurytybfe w I. niedzielę dn. 2 października.

Przy tej okazji odbędzie się

## Loterya Fantowa z Licytacyą

Wieczorem o godz. 8 przedstawienie amatorskie w sali Hauera.

Na zakończenie

## ZABAWA

Cały dochód na kościół.

**3. lub 4-ry tysiące mrs.** potrzebne są na dłuższy termin na 8 procent. Gwarancya pewna. Wiadomość w red. „Gazety Polskiej“.

Teodor Rudnicki przed 2 laty przebywał w Uniao da Victoria. Ktoby wiedział gdzie się znajduje Teodor Rudnicki niech go zawiadom że ma się zgłosić do konsulatu Austriacko-Węgierskiego.

**Potrzeba** dziewczyny do dziecka przy małej familii. Zapłata dobra. Zgłosić się pod Nr. 117 rua Conselheiro Barradas Serrito.

## „LIRA“

W sobotę dnia 17 września o odbędzie się w sali tow. „Garibaldi“

## Zabawa Taneczna

którą urząda p. Iska orkiestra smyczkowa „LIRA“.

Początek o godz. 8 ej wieczorem.

Dochód z zabawy przeznaczony się na cele orkiestry.

**Masło w różnych gatunkach, mleko słodkie, zsiadłe, sterylizowane i jaja sprzedaje tanio**

## Mleczarnia Hygieniczna

Praca Tiradentes Nr. 25.

## Piękne obrazy religijne

krajobrazy, śliczne widoki, w ramach złotych i pięknych czarnych, oraz lustra oprawne, dostać można w Księgarni Gazety Polskiej.

Wielki wybór ram złotych i czarnych z fabryk europejskich.

Przyjmuje się także obrazy do opraw wszelkiego rodzaju.

## Szkoła Polska przy ulicy Aquidaban

przy ulicy Aquidaban udziela lekcyi starszym chłopcom wieczorem od godz. 5—7-ej i od 7—9-tej

Ks. Stan. Trzebiatowski.

Szymon Jaworski z Łomianki gm. Młociny gub. Warszawskiej prosi, o wiadomość o swym synie Ludwiku Jaworskim który mieszkał niedawno na Batelu pod Nr. 50 w domu p. Antoniego Jaworka

Uprasza się Sz. Czytelników ktoby wiedział o adresie Seńka Karapyty pochodzącego z Nienowic w Galicyi raczy wskazać jego adres lub żeby się sam zgłosił do redakcyi „Gazety Polskiej“.

## ZAKŁAD MALARSKI

## Ludwika Bieniek i S-ki

wykonywa wszelkie roboty Artyst.-Malarskie a mianowicie:

Obrazy Olejne, kościelne, roboty pokojowe i t. p.

ul. America Nr. 82. Curityba.

Ceny przystępne.

## Baczność! Baczność!

Tylko krótki czas wysprzedaje się wszelkie zapasy towarów zimowych po cenie niżej kosztu.

PALTOY DAMSKIE Z SUKNA I FILCU. Także, SUKNA, FILCE I FLANELE z łockia w najnowszych kolorach.

OLBRZYMI WYBÓR W BARCHANACH, NAJMODNIEJSZYCH DESENI od 500 rs. za metr

Kolnierze (boa) z piór i futrzane od 1.000 wyżej.

Kafiany, szale, pończochy i wszelkie inne przedmioty trykotowe sprzedaje się po cenach najniższych.

Polecam również mój bogato zaopatrzone SKŁAD z wszelkimi towarami bławatnymi po cenach zniżonych.

Proszę z dobrej okazji korzystać a każdy kupujący o dobroci towaru się przekona.

Usługa skora i rzetelna!

Mówi się po polsku!

## Guilherme Kalkmann &amp; Cia.

13. rua JOSE BONIFACIO 13.

(dawniejsza Rua Fehada na rogu.

## Magazyn „Affonso Penna“ Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,  
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym  
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli  
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się  
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA“

CURYTYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT

WPROST!

CASA

LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA kraja-  
nego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich ga-  
tunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszyst-  
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-  
NIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy.

Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach  
i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich  
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne  
od 100—200 kil., blachy, pily duże i małe, gwoździe  
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,  
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do  
koni i t. d.

Z poważaniem

LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

ZAKŁAD POLSKI

golenia, strzyżenia i fryzowania

Edwarta Rychtera

otwarty codziennie przy ulicy

Dra MURICY Nr. 105.

## HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanteryjnych, materyi, ubiorów gotowych, farb, mebli gięcych,  
maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalni,  
luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

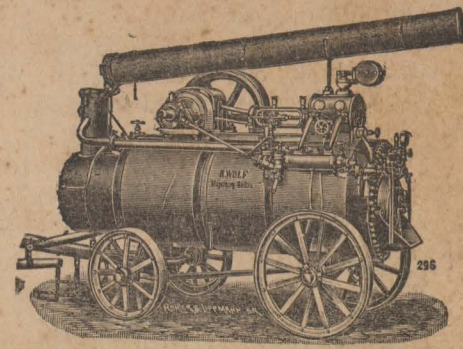
Sprzedaż drobiazgową i hurtowną.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn waszta-  
towych, młynków, rur żelaznych i ołowianych, blach żelaznych, cynkowych i t. d.

Zakupuje się skóry, wosk, sierść i rogi.

Rua Fecheda Nr. 21.

KURYTYBA.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

## CASA MINERVA

Rua 15 de Novembro 90.

Największy magazyn instrumentów muzycznych wszelkich gatunków. Fortepiany  
najstojniejszych fabryk. — Zamiana nowych fortepianów za stare. Jedyna w Paranie

pracownia instrumentów metalowych i re-  
peracje artystyczne.

### Antonio Hennel

dostawca instrumentów orkiestrom wojskowym  
w Paranie.

Ceny przystępne.

Ważne dla p. p. Kolonistów.

## SZTUCZNY NAWÓZ

można nabyć  
zawsze u  
ALBERTA GAEDEN

ul. BARÃO do SERRO AZUL 19 Caixa postal 179. Telefou 304.

Agentura Kalisyndykatu z Stassfurt, jest zawsze na składzie.

Escoria de Thomas

Superphosphato

Chlorureto de potasio

Sulphato de potassio

'Sulphato de ammoniaco

Salitre de Chili.

GRAMATYKĘ języka Portugalskiego  
można nabywać w red. Gazety polskiej.

## Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment sławnego piwa  
Brahma i Antarctica w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie  
BRAHMA i ANTARCTICA ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobroci i smaku.  
Wszystkie gatunki piw tak BRAHMA jak ANTARCTICA są bez żadnej domieszki  
szkodliwej zdrowiu i zachowują się pod gwarancją dwa lata bez naj-  
mniejszej zmiany w smaku.

Najlepsze gatunki: BRAHMA-BOCK (ciemne, typ Muchen), BRAHMA-PORTER (wy-  
śmienite, ciemne posilające, lepsze od „Guinness“), TEUTONIA i ANTARCTICA-PIL-  
SEN (czyste i bardzo smaczne), CULMBACH-ANTARCTICA (czarne i aromatyczne),  
MONOPOL i BOCK-ALE (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACYA I SKŁAD Rua da Liberdade Nr. 24

GUILHERME WEISS

Adres tel. „Weiss“. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.